

Z TEATRU

Jubileuszowy „Kram z piosenkami“

Rok 1964 jest jubileuszowym dla Związku Artystów Scen Polskich Zagranicą. Przypada bowiem 25-lecie jego istnienia poza Krajem jak również 25-lecie istnienia Wolnego Teatru Polskiego na Obczyźnie. Nic zatem dziwnego, że postanowiono obchodzić ten jubileusz jak tylko można najgodniej przez urządzenie odpowiednich widowisk, być może i wystawy teatralnej oraz przez przygotowanie książki pt. „25 lat Teatru Polskiego na Obczyźnie (1939—1964)“.

Pierwszym etapem tego obchodu było uroczyste przedstawienie urzędowe dnia 26 kwietnia 1964 r. w sali teatralnej Ratusza Św. Pancracoego w Londynie. Dnia tego dano dwukrotnie widowisko śpiewno-taneczne osnute na motywach dawnych pieśni polskich pt. „Kram z piosenkami“ układu Leona Schillera, jednego z największych współczesnych ludzi teatru i w reżyserii tegorocznego laureata nagrody teatralnej Stanisława Szpiganowicza.

Wieczorne przedstawienie poprzedziła część oficjalna, w której po odegraniu hymnów narodowych polskiego i brytyjskiego zabrał głos b. prezes ZASP Feliks Konarski (Ref-Ren) w zastępstwie obecnego na uroczystości, ale wciąż jeszcze będącego na rekonwalescencji, prezesa Ryszarda Kiernowskiego, którego oklaskiwano podczas wieczoru owacyjnie. Mówca mówił o jego szybkim powrocie do zdrowia, o trudnej roli teatru na emigracji i ofiarnej pracy aktorów na wszystkich szlakach walki i uchodźstwa polskiego. Przez to wolny teatr polski stał się symbolem dążeń wolnościowych. Dzięki wytrwałości i zdecydowaniu aktorstwa polskiego mamy stały teatr na obczyźnie, którego osiągnięcia wytrzymują konfrontację z tym, co na podstawie zetknięć z przyjeźdnymi i jego pokazów zagranicą wiemy o zdobyciach teatru w Kraju. Teatr emigracyjny nie jest bynajmniej tylko rozrywkowym, ale ma własną duszę i działa według Mickiewiczowskiej maksyminy mierzenia sił na zamiary. W tym duchu też wystawione zostało widowisko „Kram z piosenkami“, którego przygotowanie wymagało pełnych trzech miesięcy wyczerpujących prób. Oświadczenie to przyjęte zostało gromkimi oklaskami. Mówca odczytał następnie trzy listy z życzeniami nadesłane przez nieobecnego w Londynie Ludwika Lawińskiego, przez Zjednoczenie Muzyków Polskich i Stowarzyszenie Lotników Polskich. Następnie prez. Konarski zwrócił się do gen. W. Andersa jako protektora teatru z prośbą o przemówienie do zebranych.

Gen. Anders przyjęty żywiołowymi oklaskami nawiązał na wstępie do przejść górnych i chmurnych, jakie teatr dzielił z polskim żołnierzem i uchodźcą od 1939 r. na Węgrzech i Rumunii, na Środkowym Wschodzie, oraz we Francji, Włoszech i Anglii. Mówca dał następnie wyraz swego podziwu dla wytrwałości w pracy dla teatru w trudnych warunkach, zwłaszcza dla reżysera Szpiganowicza, który kierował przygotowaniem do dzisiejszego widowiska, dla ofiarności aktorów, która w wypadku żony generała uczestniczącej w przedstawieniu przybrała niepowzdną formę, gdyż podczas jej przygotowań poza domem do przedstawienia, dom został doszczętnie obrabowany. Gen. Anders wyraził radość z szybkiego powrotu do zdrowia Ryszarda Kiernowskiego i faktu, że zaczął znowu pisać i zakończył apelem do społeczeństwa o wydatniejsze popieranie teatru przez częstsze uczęszczanie na wszystkie przedstawienia, co spotkało się z dużym aplauzem.

O pietyzmie, z jakim przygotowano niedzielne widowisko „Kram z Piosenkami“ świadczy m.in. również to, że układ programu rzeczowy i graficzny był niemal dokładnym odwzorowaniem programu przedstawień, jakie w r. 1945 w Niemczech, m.in. w Lingen i Lubee, dał Teatr Ludowy im. Wojciecha Bogusławskiego zorganizowany przez Polską YMCA i kierowany przez Leona Schillera. Rzecz można, że — jeśli nie 25 lat — to dobre 20 lat minęło już od tych czasów — i wciąż wśród wykonawców tego widowiska występują te same nazwiska, jak Refińskiej, czy Ratschki, choć niektórzy z dawnych wykonawców, albo odeszli na zawsze, jak Szukówna, Buchwald, Modrzeński, albo zostali przez życie odsunięci od teatru, jak Sempolińska, Roeslerówna, Szpiganowiczowa, a z wciąż czynnych aktorek nie wzięły udziału w przedstawieniu: Pawłowska i Buchwaldowa. Opracowanie muzyczne K. Hardulaka. I jak już przed

20 laty zapowiadała aktorka — Ewa Kuncewicz-Schillerowa, tak i teraz zadanie to wzięła na siebie aktorka — Lola Kitajewicz.

Wiązane jej komentarzami, jakgdyby to czytany w wielkiego scenariusza sprzed kurtyny, potoczyło się urozmaicone widowisko, na które składała się seria sześciu obrazów, wypełnionych pieśniami i tańcami z 6 różnych epok. Zaczęto od „Zabaw Pasterskich“ w dworskich strojach XVIII-wiecznych, potem pokazano Brac Szlachecką i Jejmościów w obrazku „Po szklaneczce do piosnecki“, dalej przyszyły echa „Starej Warszawy“, gdzie z początków XIX wieku. A potem coraz bliższe naszych czasów obrazy „Z życia dworu wiejskiego“, nastrojowa scena w pracowni na poddaszu „Cyganerii Krakowskiej“ i wreszcie bielania „Przedmieście śpiewa“. W tym widowisku, które oglądało na jubileuszu ok. 1600 widzów, bierze udział ok. 30 osób. Nic zatem dziwnego, że układa się ono w barwny kalejdoskop, który porywa chórem, sceną zbiorową, zespołowym zgraniem, mnóstwem delikatnych rysów stylu i charakterystyki, tak iż właściwie łatwiej mówić o całości, niż o poszczególnych wykonawcach. Nie mniej były indywidualności, które wybijały się na tym tłumnym nieraz tle.

Wymienimy ich kilka przykładowo. W pieśniach szlacheckich i potem w „Pelerynie“ nie sposób było nie wyróżnić głosowo i w sylwecie Mariana Nowakowskiego, w „Starej Warszawie“ Arczyńskiej, Bogdańskiej czy Jakubówny, w duecie z Ratschką — Tołi Korian, jak i potem, jako Panny Marianny, z Maliczem w całej części drugiej — Conrad-Mroczkowskiej, jak w Cyganerii i na Bielanych — znowu — Renaty Bogdańskiej; Ruszały w geście, choć dziwnie nie przy głosie. Rzewnym akcentem była postać seniora — podcaższego Józefa Bzowskiego. Obok niego zadziwiła sylwetkami gwardyjska trójka ułańska: Giercuskiewicza, Olekso-wicza i Schejbała. Siłą rzeczy wyodrębnił się Edward Chudzyński, który wykonał po swojemu piosenkę poety-włóczęgi, popisowy numer Schillera. Co w tym na pozór starym widowisku może najbardziej uderzało, to właśnie liczny udział młodości i urody, obojga płci. Z niewymienionych dotychczas w widowisku brali nadto udział Irena Delmar, Ewa Suzin, Krukowska, Barbara Łubieńska, Janina Wtórzecka, Kuziara, Michniewicz, Beno Łastowski, Skoczy-las, Kutek, i last but not least — Józef Opieński. Gościnnie udział miał też — niewymieniony w programie — Kazimierz Pawłowski z Paryża.

Tańce opracowali: Janina Jakubówna i Stanisław Giercuskiewicz.

W tej panoramie historycznej piosenki dużą rolę odegrały kostiumy i de-

KRONIKA KOMBATANCKA

WIECZORY KULTURY POLSKIEJ
W NORWEGII

Zarząd SPK w Norwegii rozpoczął organizować stałą miesięczną imprezę noszącą tytuł „Wieczory kultury polskiej“ z myślą o szerzeniu znajomości historii i kultury ojczystej wśród Polaków w tym kraju oraz wzmacnianiu tą drogą wzajemnego kontaktu między rodakami.

Organizacją imprezy będą się zajmować: kier. Biblioteki Uniwersytetu w Oslo Cz. Garbarek, red. J. Kunert oraz inż. W. Ziolkowski-Janset.

PERIODYKI KOMBATANCKIE

„Kombatant w Ameryce“. Pierwszy tegoroczny numer tego żywo wydawanego kwartalnika przynosi następujące główne artykuły i notatki: „Prawa Weterańskie“, „VII Zjazd SPK Federacji Światowej“, komunikat o działalności SPK w Stanach Zjednoczonych oraz kronikę życia kół.

„SPK w Kanadzie“. Nr 2 poświęcony głównie rocznicy bitwy o Monte Cassino, przynosi art. Jana Bielatowicza pt. „Historyczna Bitwa“, A. Grobickiego „Cyklop Dwa“ nie Odpowiada“, M. Szczecińskiego „Znow jestem na Monte Cassino“, reportaż o wręczeniu odznaki honorowej SPK gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, artykuł J. A. Wojciechowskiego „Kultura Polska na Emigracji“, notatki na temat 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, światowej społecznej organizacji Polaków, kronikę z życia kół SPK. Numer jest bogato ilustrowany historycznymi zdjęciami i aktualnymi. Wydany w doskonałej szacie graficznej.

koracje, dzieło Feliksa i Jadwigi Matyjaszkiewiczów, pod których kierunkiem, jak i przede wszystkim reżyserią działali operatorzy światła Julian Jasik i Andrzej Gołębiowski, stwarzając m.in. bardzo udane tło do „Oleandrów“. Tempo całości nadawał akompaniament orkiestralny pod dyrekcją Jerzego Kropiwnickiego z Marią Drue przy fortepianie. Za zgranie tej całości ze stonkowo nieznacznymi niedociągnięciami widownia urządziła na końcu przedstawienia owację reżyserowi Stanisławowi Szpiganowiczowi. W ukryciu pozostali — również bohaterowie wieczoru — kierownicy administracyjni — organizacyjni: Olga Lisiewicz i Beno Koller. Zdolali dwukrotnie wypełnić salę, czyli nie dopuścili do zmarnowania się dużego wysiłku artystycznego, podjętego na miarę posiadanych sił i sił do-kooptowanych.

Obchód ten odbył się w oktawę przed dorocznym Walnym Zjazdem ZASP, który zbilansuje dotychczasową działalność od tych pierwszych — srebrnych godów teatru z emigracją i wyłoni dalsze swe kierownictwo na początek drogi do godów złotych, oby już nie tylko z emigracją (On)